Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 89 Kraków, piątek 18 czerwca 1937 r Rok I

Starcie obrońcy z przewodniczącym w procesie Doboszyńskiego

Ciąg dalszy ze strony 4-tej.

Prok.: **Czy pan dla idei szedł do Myślenic, czy na rozkaz Doboszyńskiego?**

Św.: **Z idei i na rozkaz Doboszyńskiego.**

Prok.: **Czy pan uważa, że atakowanie policji, rabunek, jest dla dobra idei narodowej?**

Św.: **Tego nie wiem.**

Św. **Wojciech Brożek**, zeznaje z więzienia, (b. uczestnik bandy).

Odmawiam zeznań, korzystając z dobrodziejstwa ustawy.

Dał mi znać kolega, bym poszedł do Chorowic na zebranie.

Świadek na dalsze pytania przewodniczącego nie daje odpowiedzi konkretnych. Podobnie jak poprzedni świadek nic nie wie, nic nie widział.

Przewodniczący odczytuje zeznania złożone w śledztwie, w których rola Doboszyńskiego jest jasno i wyraźnie określona.

Św.: **Ja tak nie zeznałem.**

Obrońca prosi o uchwałę trybunału, aby świadek mógł nie składać zeznań w sprawie myślenickiej, ponieważ one mogą mu zaszkodzić.

Trybunał postanowił nie zwalniać świadka od składania zeznań. Może on tylko odmówić odpowiedzi na pytania.

Przew.: Czy widział pan Doboszyńskiego?

Św.: Tak.

Prok.: Czy pan obciążył 18 oskarżonych, czy był pan karany za komunizm. Czy pan zeznał, że dlatego obciążył ludzi, ponieważ chciał dostać 500 zł.?

Św.: Tak.

Prok.: Czy Doboszyński wydał polecenie ludziom, by strzelali do ludzi?

Św.: Milczy.

Prok.: Dlaczego pan tak zeznał w śledztwie? Dlaczego pan obciążył Doboszyńskiego?

Św.: Milczy.

Prok.: Czy Doboszyński wydał polecenie oblania naftą sklepów w Myślenicach?

Św.: Milczy.

Prok.: Czy strzelano w rynku?

Św.: Nie wiem.

Prok.: A dlaczego tak pan zeznał na poprzedniej rozprawie?

Prok.: Czy Doboszyński wydał polecenie rozbrojenia policji?

Św.: Nie mówiłem tak.

Obrońca: Kto z pana zrobił komunistę?

Św.: Żydzi.

Tutaj świadek już zaczyna opowiadać. Mówi o rozmaitych rzeczach, nie podaje jednak żadnych nazwisk, ani faktów. Widać, że obrońcom chodzi o osłabienie pytań prokuratora.

Prok.: Dlaczego pan nie mówił tego w śledztwie?

Świadek daje wymijające odpowiedzi. Chodzi o rzekome bicie.

W tym miejscu przewodniczący odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie, po aresztowaniu. Okazuje się, że tam oskarżał kilkunastu współkolegów oraz Doboszyńskiego.

W SĄDZIE NIE WOLNO PODNOSIC RĘKI PO HITLEROWSKU!

Przewodniczący oświadcza oskarżonemu Doboszyńskiemu, że zabrania mu w jakiejkolwiekbądź formie witać i pozdrawiać się ze świadkami.

Chodzi o to, że świadek Brożek wychodząc ze sali podniósł po hitlerowsku rękę do góry i w ten sposób pozdrowił Doboszyńskiego, który także podniósł rękę do góry.

Świadek **Karol Knotek** opowiada o rzekomej grupie 40 Żydów, którzy mieli zamiar podpalić kościół i przechodzili koło domu świadka ku Skawinie.

Przew.: Był pan w Myślenicach, Doboszyński był?

Św. nie chce zeznawać, korzystając z dobrodziejstwa ustawy.

Obr. prosi o niezadawanie pytań.

Prok.: Był Doboszyński w Myślenicach?

Św.: Tak.

Na następne pytania przewodniczącego, które dotyczą zachowania się Doboszyńskiego w Myślenicach, świadek nie chce zeznawać.

Prok.: Należał pan do drużyn ochronnych. Czy powiedział pan, że Doboszyński wybierał ludzi do drużyn ochronnych gotowych na wszystko, bo może przyjść do walki?

Św.: Nie słyszałem.

Prok.: Dlaczego pan tak zeznał?

Prok.: Czy pan się przyznał w śledztwie, że pan w Porębie był z karabinem? Dlaczego pan w śledztwie obciążył innych współkolegów?

Św. daje wymijające odpowiedzi.

Prok.: Dlaczego pan zeznał, że znu sili pana koledzy do obciążania innych?

STARCIE OBROŃCY Z PROKURATOREM

W tym miejscu powstaje kontrowersja pomiędzy obrońcą Stypułkowskim a prok. dr. Szypułą odnośnie zadawanych pytań świadkowi.

Obrońca prosi o uchylenie pytań prokuratora i nieodczytywanie zeznań świadka, albowiem obciążają one świadka, a nie mają nic wspólnego — jakoby — z oskarżonym Doboszyńskim, zwłaszcza, że prokurator sprzeciwił się swego czasu połączeniu obu spraw.

Prokurator dr. Szypuła oświadcza: **zgodnie z procedurą, świadek ma zeznawać wszystko, co o danej sprawie wie.**

Na pytanie przewodniczącego, czy prokurator obstaje przy wniosku o odczytanie zeznań, złożonych przez świadka w śledztwie, prokurator odpowiada: **tak, ja zawsze jestem konsekwentny!**

Przewodniczący zarządził przerwę.

Nowa „czystka" przewidziana w Sowietach

Moskwa. PAT. — „Za Industrializacju" gwałtownie atakuje kierownictwo sowieckiego przemysłu samochodowego za niewykonywanie planu produkcji. W fabryce im. Stalina w Moskwie w ciągu ostatnich czterech miesięcy wypuszczono 700 samochodów osobowych i przeszło 1.000 ciężarowych mniej, aniżeli przewidywał plan Fabryka im. Stalina ponadto nie wyprodukowała części zapasowych na przeszło 17 miln. rb., a fabryka im. Mołotowa na 40 miln. rb.

W fabryce samochodów w Gorkim są częste przerwy z powodu psucia się maszyn, które jest rezultatem barbarzyńskiego obchodzenia się z nimi. Poza tym surowiec metalowy, w który zaopatrywane są fabryki, jest w złym gatunku i dostarczany jest w niedostatecznej ilości.

„Prawda" pisze, że dziesiątki tysięcy samochodów stoi bezczynnie wskutek braku części zapasowych. Z tej samej przyczyny nie można przeprowadzić remontu „Kombajnów". Trzecia część samochodów w Sowietach stoi bezczynnie, a specjaliści twierdzą, że połowa samochodów w ZSRR. jest nie do użytku. Dziennik pisze, iż „trudno zorientować się, gdzie kończy się nieudolność, a gdzie zaczyna się szkodnictwo". Plan produkcji części zapasowych w ciągu 5 miesięcy br. wykonany został w wysokości 69 proc. Poszczególne części zapasowe w ogóle nie są produkowane.

I w rolnictwie działają wrogowie ludu

Moskwa. — „Prawda" nawołując w artykule wstępnym do „zorganizowanego zbioru tegorocznego urodzaju", podkreśla, że ogólna liczba „Kombajnów", które mają być użyte podczas tegorocznych zbiorów, wynosi 100 tysięcy. Do dn. 10 bm. wyremontowano zaledwie 50 proc. „Kombajnów", tj. o 33 proc. mniej niż w roku ubiegłym. Są obwody, jak np. doniecki, gdzie remont „Kombajnów" wynosi 38 proc. „Prawda" stwierdza w konkluzji, że „w rolnictwie działają wrogowie ludu, szkodnicy, szpiedzy i dywersanci i że tępienie tych wrogów i szkodników dopiero się rozpoczęło".

Wojska baskijskie bronią każdej piędzi ziemi

Bajonna. PAT. — Biuro prasowe rządu baskijskiego komunikuje: Ubiegłej nocy samoloty powstańcze, bombardując Bilbao zabiły i poraniły paręset osób spośród ludności cywilnej w czasie ewakuowania jej do Santander. Sytuacja wojskowa miasta pozostaje bez zmiany. Wojska rządowe bronią bohatersko każdej piędzi ziemi. Po 5 kolejnych atakach, nieprzyjaciel nie zdołał zająć wzgórza Archanda, choć na ten punkt strategiczny rzucono około 100.000 pocisków.

W Bilbao pozostała delegacja rządowa, składająca się z 4 radców, tworzących radę obronną. Prezydent Aguirre i inni członkowie rządu przenieśli się do jednej z pobliskich wiosek, gdzie w nocy odbyli posiedzenie celem zbadania całokształtu sytuacji. Prezydent przyjmie w dniu dzisiejszym przedstawicieli prasy zagranicznej. Minister handlu udał się do Santanderu, aby zająć się zaopatrzeniem w żywność uchodźców, którzy schronili się do tego miasta.

Nowe orzeczenie

HITLEROWCY W SPRAWIE MAŁŻEŃSTW

Berlin. PAT. — Trybunał Rzeszy wydał dalsze orzeczenie w sprawie małżeństw, co do których zachodzą przeszkody ze względów rasowych.

Skarga rozwodowa męża-aryjczyka lub żony-aryjki, umotywowana okolicznością, że druga strona jest pełnym Żydem, nie zaś mieszańcem żydowskim, jak wnoszący skargę rozwodową błędnie sądził przy zawarciu małżeństwa, może być uwzględniona, o ile powód rozpozna swój błąd najpóźniej w sześć miesięcy po zawarciu małżeństwa.

WIELKI WYBUCH NA OKRĘCIE

Walencja. PAT. — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje: O g. 15'25 na pokładzie krążownika floty republikańskiej „Jaime" nastąpił gwałtowny wybuch, po którym okręt objęty został płomieniami. Pośród członków załogi 18 poniosło śmierć, a z górą 100 jest rannych.

Z dnia

O „szarym człowieku"

Ten niegdyś sławny wynalazek po krótkiej erze świetności poszedł w zapomnienie. Nikt nim nie zajmuje się, nikt nie woła, że trzeba „szaremu człowiekowi" dopomóc — zginął w odmętach życia codziennego, tworzącego coraz nowe pojęcia i problemy.

Zginęło określenie, ale nie zginął objekt — „szary człowiek" istnieje tak samo, jak istniał przed odkryciem go. Tylko, że nie jest już „szary", ale całkiem czarny, naturalne następstwo ciągłego przebywania na słońcu w braku wygód w tzw. mieszkaniu. Ten „szary" zczerniał, sprzedając przez cały dzień na ulicy czy jawnie krawatki czy konspiracyjnie zapalniczki, pomarańcze, czy sznurowadła do bucików itp. tanie a mające zbyt towary. Wyższe siły nie zajmują się już nim, chyba policja od czasu do czasu urządza na nich obławę, za niedozwolony handel uliczny.

Ludzie ci popełniający wielką „zbrodnię" chcą uczciwie coś zarobić, nie chcą kraść. A ten zarobek jest przeważnie tak marny, że jest daleki od tzw. minimum egzystencji. Trudno, ten „szary człowiek" z polityki został przeniesiony do — literatury.

NA DRODZE DO NOWEGO LOKARNA

Od naszego londyńskiego koresp.

Londyn, 18 czerwca.

Dnia 10 czerwca złożył rząd francuski w Londynie notę, którą podejmuje rokowania w sprawie nowego Lokarna.

Od 12 marca b. r. w którym to dniu Włochy i Niemcy wręczyły odpowiedź na angielskie propozycje wszelkie rozmowy na ten temat ustały.

Pauza w rokowaniach powstała dlatego, że według mniemania angielskich i francuskich dyplomatów należało, przed przystąpieniem do dalszych pertraktacji rozwikłać problem belgijski.

Jak wiadomo, Belgia domagała się zwolnienia jej z zobowiązań lokarneńskich. Dotychczas bowiem pakt lokarneński nietylko poręczał nienaruszalność Belgii, ale i Belgia ze swej strony była zobowiązaną do poręki w stosunku do innych mocarstw — sygnatariuszy paktu.

Rząd belgijski stanął na stanowisku, że na skutek zbrojeń niemieckich sytuacja Belgii zupełnie się zmieniła.

Francja i Anglia uznały w pełni życzenia Belgii i w wspólnej deklaracji z dnia 25 kwietnia zwolniły ją z zobowiązań lokarneńskich. Państwa te zabezpieczyły od wszelkiej napaści nie zależność Belgii nie otrzymując wzamian, jak dotychczas, żadnych gwarancji. Belgia zobowiązała się tylko pozostać wierną przepisom Ligi Narodów.

Teraz po załatwieniu sprawy belgijskiej nadszedł zdaje się czas na podjęcie przerwanych pertraktacji. Zwłaszcza w Paryżu przypuszczają, że nastwienie Niemiec w sprawie hiszpańskiej jest wstrzemięźliwsze od włoskiego.

Podróż dra Schachta wskazuje na chęć współpracy z Paryżem i Londynem.

Wogóle Berlin stara się uspakajać Rzym. Mimo to ma się do zgryzienia bardzo twardy orzech, a mianowicie ustalenie kto jest napastnikiem. Dotychczas ustalała to Rada Ligi Narodów, przyczym obu gwarantom Anglii i Włochom przysługiwało prawo w razie napaści rozstrzygnąć samym, czy zaszedł przypadek gwarancji.

Dzisiaj ustalenie takie jest trudne. Włochy idą ręka w rękę z Niemcami, Anglia współpracuje z Francją. Berlin nie jest już członkiem Ligi, a Włochy chociaż nadal formalnie należą do Ligi, ale nie biorą udziału w jej pracach. Tylko linia polityki zagranicznej Francji została niezmieniona. Paryż dąży nadal do ustalenia i utrzymania pokoju w ramach Ligi Narodów, stojąc na stanowisku, że pokój, — to wspólne dobro Narodów, to też odrzuca Francja dalej z konsekwencji, proponowane przez Niemcy pakty bilateralne.

Podkreśla się w Paryżu, że nowe Lokarno nie powinno odseparować Francji od jej przyjaciół w środkowej i wschodniej Europie. Niemiecka dyplomacja zmierza natomiast właśnie do tego by oddzielić bezpieczeństwo na Zachodzie od wypadków na Wschodzie i Środku Europy, tak by w razie zawikłań, państwa zachodnie nie mogły pospieszyć z pomocą napadniętemu.

Na takie postawienie kwestii Francja naturalnie się nie zgadza.

W odpowiedzi swej podkreśla Francja stanowczo, że nowe Locarno może być zawarte tylko w ramach Ligi Narodów z uwzględnieniem wszystkich zobowiązań wiążących członków Ligi.

Prawdopodobnem jest wobec tego, że rokowania się przeciągną. Sama kwestia ustalenia napastnika jest ciężkim problemem do rozwiązania.

Foreign Office będzie się starał z Niemcami prowadzić dalsze rokowania.

Należy zaznaczyć, że aż do zawarcia nowego układu Francja i Anglia zobowiązane są w czasie napaści do wzajemnej pomocy, co ostatnio tak w Londynie jak i Paryżu oficjalnie potwierdzono.

Tak więc dzień 10 czerwca 1937 r. stanie się ważną datą w dyplomacji.

Oznacza on początek, może ostatniej i ostatecznej próby ustalenia pokoju w Europie.

Czy się uda, — okaże najbliższa konferencja.

Pomyślne załatwienie utoruje drogę do konwencji ograniczającej zbrojenia. Niedojście do porozumienia, nie oznacza jednak wojny.

Potęga Francji i Anglii, którym zależy na utrzymaniu „status quo" jest tak duża, że wątpliwym jest by się ktoś chciał porwać na zaburzenie pokoju. Ta świadomość daje nadzieję, że jednak dojdzie do porozumienia, — chociaż wiele jeszcze czasu upłynie zanim dyplomaci chwycą — za pióro, by pakt ten podpisać. (—.)

PIERWSZA JASKÓŁKA

Kraków, 18 czerwca.

Dotychczas tylko stronnictwa opozycyjne: Stronnictwo ludowe i PPS. domagały się zmiany ordynacji wyborczej w duchu powrotu do 4 przymiotnikowego prawa głosowania. Ze stronnictw większości tj. tych, które poczestnie nazywają — częściowo niesłusznie — rządowymi, zachowywano w tej sprawie milczenie, jakby sprawa zupełnie nie była aktualna. Dwa lata istnienia obecnej ordynacji, wybrany na tej podstawie Sejm i jego skrzypiąca robota — wszystko to nie okazało się dość nagłym do zajęcia się rewizją.

Nareszcie i ze strony wspomnianych, jakby to powiedzieć: neutralnych stronnictw odezwał się głos za koniecznością reformy. Jestto tym bardziej uderzające i ważne, że jednym z głównych działaczy tego stronnictwa czy tej grupy jest aktywny minister i to niepośledniego gatunku: minister skarbu p. Kwiatkowski. Stało się to na lwowskim zjeździe „Zarzewia", na który to temat pisaliśmy osobno.

Jedna z uchwał tego zjazdu opiewa: „Stwierdza się **konieczność przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej do Izb ustawodawczych,** co uznaje się za sprawę **dojrzałą do rozstrzygnięcia".**

A więc konkretne żądanie i wymowne jego uzasadnienie. I my niejednokrotnie dawaliśmy wyraz zapatrywaniu, że choćby tylko po smutnych doświadczeniach wyborczych we wrześniu 1935 roku, sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia. A rozstrzygnięcie może być tylko jedno: powrót do ordynacji, na której podstawie wybrano Sejmy w r. 1919, 1922, 1928 i 1930 — Sejmy, które mimo zarzutu „sejmowładztwa" przecież stworzyły ten fundament, na którym buduje się Polskę.

Nie możemy i nie chcemy przesądzać, czy ten narazie odosobniony głos znajdzie echo w innych ugrupowaniach. Prawdą jest, że mimo zewnętrznych pozorów jedności i całości drogi i cele tej większości, są rozbieżne i trudno byłoby dziś stwierdzić które z nich są zwolennikami, a które przeciwnikami zmiany ordynacji wyborczej. Wedle znanych szerszemu ogółowi nastrojów zwolenników utrzymania bez zmiany obecnej ordynacji prawie niema, mimo, że trzy czwarte posłów jej właśnie zawdzięcza mandaty. Chcemy jednak wierzyć, że interes ogólny weźmie górę nad interesem egoistycznym i że wystąpienie „Zarzewia" znajdzie coraz liczniejszych naśladowców.

L.

Związek wytwórców towarów markowych

Odbyło się organizacyjne zebranie członków Związku Polskich Wytwórców Towarów Markowych. Na zebraniu był licznie reprezentowany świat przemysłowy z różnych dziedzin wytwórczości polskiej od zagranicy niezależnej.

Po szczegółowym omówieniu wielu bardzo ważnych zagadnień życia gospodarczego, a zwłaszcza przemysłowego oraz celów i zadań nowopowstałego Związku, walne zebranie powołało zarząd.

W toku obrad na walnym zebraniu stwierdzono konieczność i celowość powstania Związku, jako organizacji społeczno-gospodarczej.

INŻ. HENRYK T....SKI.

HISTORIA Z BUTAMI

— Jak błyskawice przebiegały przez Polskę odgłosy dalekich burz, toczonych na wszystkich granicach.

— **Rok 1919,** — walki na wszystkich frontach przy braku broni, materiałów wojennych i przewozowych.

— Nie było w owym czasie żołnierzy wychodzących w pole czym uzbroić, — w co ubrać, — i nawet czym przewieźć! — Katastrofalnie brakowało taboru kolejowego, — tak pancernego, jak i przewozowego, dla licznych żołnierskich transportów.

Z tych to względów w r. 1919-tym przydzielony zostałem jako **kierownik do oddziału kolejowego,** by zbierać, i rozdzielać nadchodzące do Krakowa wozy kolejowe dla zbrojowni i magazynów żywnościowych...

Dnia kiedy objąłem służbę, — wozów z różnych stron kraju przybyło więcej niż normalnie — przyszła przy tem miła wiadomość, **że bracia Czesi cięgi dostali od Węgrów!** — Jako widomy znak tego zdarzenia, rankiem znalazłem na naszych torach, **kilka wagonów t. zw. dóbr wojennych,** — które Czesi przez **Przełęcz Dukielską** przesłali z konieczności wojennej do nas, — wyrywając przed Węgrami!...

Był to okres zbrojnych zatargów z Czechami **tak Węgier, jak i Polski,** — i świeżymi były wspomnienia zdradzieckiego **napadu na Śląsk Cieszyński!...**

— W wspomnianych kilku wozach, znajdowały się jakieś w wojennym pośpiechu ładowane **biurka, sprzęt polowy i meble kancelaryjne,** — ale szczególną uwagę zwróciłem, na **dwa wagony butów wojskowych,** — które w największym porządku ułożone — jakby czekały, **aby je wydać naszym żołnierzom.**

— A był to czas kiedy nasi ludzie niemal bez butów chodzili, — gdyż kraj był wojną wyniszczony, — i w Polsce trudno było o skórę dobrze wyprawioną!

Radość moja trwała jednak krótko, — bo już po godzinie zjawił się u mnie jakiś cywil, w towarzystwie porucznika artylerii, z przedstawieniem, aby wydać te dwa wozy butów, — gdyż wedle twierdzenia tych panów, **są one własnością prywatną!**

Złość ogarnęła mnie przede wszystkim na porucznika i z miejsca oświadczyłem, że **buty nie będą im wydane,** a ponadto wyraziłem moje zdziwienie, i oburzenie, że wstyd interweniować w takiej sprawie, — kiedy zapewne jeszcze pamięta krzywdy, jakie nam Czesi wyrządzili, wykorzystując chwilę poprostu tragiczną, — kiedy Polska walczyć musiała o **swoją Niepodległość z kilkoma wrogami naraz!..**

— Kategorycznie oświadczyłem też, że wozy zadeklarowane są jako „dobro wojenne" — i z chwilą gdy się znalazło w naszych granicach, stanowi bezsprzeczną własność wojskową polską!

Przypomniałem sobie niedawne czasy, kiedy skołatani trudami wojennymi, rodacy nasi wracali ze wszystkich frontów, — i jak to Czesi na swojej granicy rozbierali naszych z lepszych mundurów i butów, — dając im **łachmany i strzępy obuwia.**

— Po takim zakończeniu rozmowy — interweniujący **udali się do mojego dowódcy,** którym był **kpt. S.,** — nawiasem mówiąc **Czech,** ożeniony z Polką, — i był nawet jakiś czas **internowany w Dąbiu** przez Władze wojskowe polskie, — z początkiem walk z Czechami o Śląsk Cieszyński.

— W tym stanie rzeczy interwencja nie dała na siebie długo czekać, — i po chwili zjawił się on u mnie z rozkazem, abym owe 2 wagony butów bezzwłocznie wydał zainteresowanym ludziom.

Oświadczyłem mojemu dowódcy, że rozkazu **nie wykonam,** — a nadto pozwoliłem sobie na uwagę, że rozkaz ma swój posmak, — gdyż on jest również Czechem, — i do tej sprawy nie powinien się mieszać.

— Uparłem się, i postanowiłem nie ustąpić, — ale i **druga strona czuwała.**

— Poszły telefony w ruch i poruszyły wpływy, — aby jednak buty dostały się w ręce czeskie! — Pierwszym,

Wywóz za granicę środków płatniczych

walorów i książeczek oszczędność.

(ISKRA) Komisja Dewizowa ustaliła normy odrębne dla osób wyjeżdżających z Polski na obszar w. m. Gdańska, a mianowicie:

Podróżni z Polski do Gdańska, legitymujący się dowodem osobistym, uprawniającym do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej, mają prawo wywieźć każdorazowo — bez specjalnego zezwolenia — krajowe środki płatnicze do wysokości kwoty zł. 500 — lub równowartość tej sumy w gdańskich środkach płatniczych, łącznie je dnak w ciągu miesiąca kalendarzowego, nie więcej, jak zł. 500 — lub ich równowartość.

Osoby zamieszkałe w kraju, wyjeżdżające za granicę przez Gdańsk i legitymujące się ważnym paszportem za granicznym, mają prawo przy wyjeździe przez obszar w. m. Gdańska wywieźć w granicach kwoty zł. 500, oznaczonej w punkcie poprzednim, maksymalnie równowartość sumy zł. 200 — w zagranicznych środkach płatniczych opiewających na inną walutę, niż gdańska, pozostałą zaś różnicę między kwotą zł. 500 — a sumą wywożoną w zagranicznych środkach płatniczych mogą zabrać wyłącznie w złotych lub guldenach gdańskich i to tylko do Gdańska.

Bez specjalnego zezwolenia, cudzoziemcy mogą wywieźć środki płatnicze i książeczki oszczędnościowe przywiezione z zagranicy.

Wywóz papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych, zarówno przez osoby zamieszkałe w kraju, jak i przez cudzoziemców, z wyjątkiem przypadku powrotnego wywozu książeczki oszczędnościowej, dopuszczalny jest tylko za zezwoleniem Komisji Dewizowej.

A może to przecież prawda?

Opowiadają następującą anegdotkę: W pewnej miejscowości żył człowiek, który ogólnie uchodził ze bezbożnika. Nie chodził do kościoła, nie spowiadał się nawet na Wielkanoc, na temat religii robił kiepskie żarty. Raz ten człowiek zachorował i posłał po księdza. Gdy znajomi pytali go, skąd to nagłe nawrócenie, odpowiedział: „A może to prawda, że „tam" coś jest".

Nie mogę i nie chcę twierdzić, że Tuchaczewski i tow. byli — jak brzmi oskarżenie i uzasadnienie wyroku — szpiegami niemieckimi. Nie mogę i nie chcę też twierdzić, że są niewinni — o tem sąd wyda dopiero historia. To są pozatym wewnętrzne sprawy Sowietów, o których świat może pisać, co mu się podoba, ale które wedle zwyczajów międzynarodowych nic go nie powinny obchodzić.

Dalsza strona medalu: Stalin posłał na śmierć najlepszych generałów czerwonej armii, a więc bezpośrednio działa na szkodę tej armii. Gdzie ci generałowie mieli okazję do wykazania swych zdolności? Jeden jedyny Tuchaczewski był wodzem w wojnie z państwem ościennym i poniósł kompletną klęskę, za którą gdzieindziej wódz poszedłby pod sąd. Inni generałowie zdobyli swą sławę w wojnach domowych z Kołczakiem, Denikinem, Wranglem, a doprawdy nie było wielką sztuką zwyciężyć tych niedołęgów i uparciuchów na punkcie przywrócenia stosunków carskich. To chłopi z obawy przed odebraniem im ziemi bili ich.

Historia dalsza: Wedle jednych Stalin jest dyktatorem, który chce pozbyć się rywali, tymi zaś w najwyższym stopniu są starzy bolszewicy. To twierdzenie ma rację bytu w odniesieniu do Trockiego, Bucharina, Zinowiewa, Kamieniewa — skąd jednak ci generałowie nagle zostają zaliczeni do starej gwardii — oni, którzy co do jednego przyszli do partii dopiero po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej w październiku 1917 roku.

Powtarzam: ani nie bronię Stalina, ani nie potępiam generałów, lecz powtarzam trzykrotnie: nie wiem, nie wiem, nie wiem. Sam fakt rozstrzelania jest dość wstrząsający, aby miano dorobić jeszcze do niego „wyjaśniające" — nic nie wyjaśniające — komentarze. Zresztą, kto choć trochę zna historię Rosji, wie, że na każdej jej karcie można się spotykać z takimi rzeczami.

Czym było zamordowanie Piotra III czy Pawła I, jednego za poduszczeniem żony, drugiego za zgodą syna, jeżeli nie prawdziwie rosyjską historią? Czym było rzekome samobójstwo Mikołaja I i podsunięcie Aleksandra II pod bomby nihilistów, jeżeli nie „poprawkami historycznymi", potrzebnymi dla kogoś w liczbie mnogiej?

Pamiętamy, jakie wrażenie wywołał z końcem czerwca 1934, masowy mord najbliższych jego ludzi i co świat wówczas na to powiedział? Tam nie 8 lecz 150 czy więcej ludzi poszło pod nóż i jakie były konsekwencje? Żadne. Świat dalej utrzymuje stosunki z Niemcami, o tamtej dacie już zapomniał. Dlatego wszystkie informacje, że wskutek tej egzekucji w Moskwie stosunki sojusznicze czy tylko przyjazne z Francją mogą się rozluźnić, są wierutną bajką. Np. podczas afery Dreyfussa, Francja przechodziła niemniej silne wstrząśnięcia, czy to jednak zaszkodziło jej pozycji w Europiei czy miało wpływ na jej sojusz z Rosją? Ani jedno ani drugie. Ten „kolos na glinianych nogach", jak z przekąsem piszą o Rosji, jest jednak zbyt wielki, aby sam jego ciężar nie miał zaważyć na szali wypadków światowych.

Kontyngent kredytów budowlanych

w wysokości 1 miliona zł. wyczerpany

Onegdaj odbyło się na Ratuszu Krakowskim pod przewodnictwem Wiceprezydenta m. dra Radzyńskiego przy współudziale delegata Krak. Urzędu Wojewódzkiego P. Inż. Macha, delegata Wydziału Powiatowego P. Dra Cieślika oraz Dyrektora Banku Gosp. Kraj. P. Dra Rokosza — posiedzenie Komitetu rozbudowy miasta Krakowa.

Na posiedzeniu tym dokonano podziału kredytów budowlanych pomiędzy petentów na budownictwo blokowe i drobne w obrębie miasta Krakowa na łączną kwotę 780.000 złotych.

Pozostała kwota 220.000 zł. zostanie rozdzielona pomiędzy petentów, budujących w sferze interesów mieszkaniowych i na remonty w mieście — na następnym posiedzeniu Komitetu rozbudowy, które się odbędzie w najbliższym czasie.

W ten sposób zostanie wyczerpany kontyngent kredytów budowlanych na rok 1937 w wysokości 1,000.000 złotych.

który się zjawił z kategorycznym **rozkazem był płk. H., Szef intendantury**, znowu stary austrjacki wojak, Niemiec... — Rozkaz wydany był mi w formie nieznoszącej sprzeciwu i dyskusji, — nadmieniono mi, — abym nie wnikał w istotę rzeczy, która do mnie nie należy! — Kiedy ośmielilem się zwrócić uwagę, że przecież nasi żołnierze są bez butów — dostałem odpowiedź (kiepską polszczyzną) — abym się o to nie martwił — gdyż o to **martwi się ktoś inny!**

— I znów drugi oficer polski, — **nie Polak** wydał mi rozkaz, — który sprzeczny był z sumieniem moim, **jako oficera polskiego i Polaka.**

— Markotno mi się zrobiło, i stanąłem w rozterce co robić! — Mimo wszystko postanowiłem **rozkazu nie wykonać**, — działać szybko, — by buty jaknajprędzej znalazły się **na nogach żołnierzy polskich...** — Zwróciłem się przede wszystkim **o pomoc** do przyjaciela mojego, **por. K. Ustowskiego**, dowódcy kompanii, który z miejsca zgodził się na wszystko, — mówiąc, że jak **„odwalimy"** — to obaj, — był słuszności swoich patriotycznych ale będąc Polakami, **butów Czechom nic wydamy!** — Następnie, na dworcu przetokowym zorganizowałem pomoc kolejarzy w tej słusznej sprawie, — i tym razem też nie zawiodłem się! Pokazali oni i dowiedli, znów swego wielce patriotycznego **stosunku kolejarza polskiego do żołnierza polskiego!** — Przyrzekli dostarczyć pomoc w postaci parowozu, — który miał zawieźć wagony z butami w bezpieczne miejsce! — **Z por. Dąbrowskim**, szefem zakładu mundurowego w Dąbiu, uzgodniłem sprawę oddania butów oddziałom wojskowym, w ten sposób, — aby te zgłosiły się u niego z zapotrzebowaniem w Dąbiu wczesnym rankiem, — gdzie buty będą im wydane.

— Równocześnie uzgodniliśmy aby buty, które otrzymają, natychmiast zostały wydane żołnierzom ,gdyż obawiałem się, że jeszcze oddziałom mogą być odebrane, — natomiast z nóg żołnierskich już ich nikt nie zdejmie!

— Plan ułożony udał się w zupełności, — w zmowie nie zawiódł nikt, — i po nieprzespanej nocy, wczesnym rankiem, wagony pod strażą moją i por. Ustowskiego, z konwojem piechoty odjechały w stronę Dąbia..

— Przed magazynem mundurowym czekały już wozy formacji, — po ten upragniony fasunek, — który przyjęty został z entuzjazmem! — **Buty w przeciągu 2-ch godzin** zostały w formacjach rozdane i znalazły się na nogach żołnierzy, — a nie było mocy, któraby mogła je odebrać.

W południe, po powrocie moim z próżnymi wagonami, pękła bomba — **czekali już na mnie Czesi, z moim dowódcą kpt. S. na czele!** Wywiązała się awantura, — grożono mi kryminałem, — degradacją i sądem polowym. — Jako odpowiedź miałem tylko jedno, — że żołnierze nasi idący **pod Lwów**, — i na inne **krwawiące się kresy — muszą mieć buty na nogach.**

— Tego samego jeszcze dnia, wezwał mnie do siebie **płk. H.** — i u niego dowiedziałem się o wielkiej zbrodni, — że buty w które ubrałem nogi naszych żołnierzy, **miały i powinny być oddane Czechom**, — za co poniosę srogie konsekwencje, z degradacją i kryminałem na czele. — Wykrzyczał się, — zakończył, i rozkazał czekać rozkazów...

— Ale coś pan pułkownik, niezbyt zarządzeń pewny, — gdyż ucichł, i na przyszłość więcej o butach nie wspominał.

W taki to sposób mimo gorących zarządzeń moich władz przełożonych — buty wyfasowali **żołnierze w Krakowie.**

— Nieraz myślałem, czemu były takie zarządzenia i przyszedłem do wniosków, że ci moi przełożeni, — **choć oficerowie noszący polskiego orła na czapce, — nie byli Polakami, tylko Czechami i Niemcami, — którym dobro naszego Kraju i Armii na sercu nie leżało!**

Był to wszak **początek roku 1919-go i niepodobieństwo koniecznej selekcji!**

A w szereg lat później. — już **po przewrocie majowym**, sprawa butów wyszła na jaw, i wzywany byłem do **Wojskowego Sędziego Śledczego Ppłk. Delegata M. S. Wojsk**, — któremu musiałem zdać relacje z perypetii 2-ch wagonów butów, — i od niego dowiedziałem się, — że tak pan, już w owym czasie **ppłk. S.**, jak i **Gen. H.** — poszli na „zasłużony" chleb łaski, który aby im był gorzki, za ich złą dla Kraju służbę!

Przegląd prasy

STAN FAKTYCZNY W SOWIETACH

Pod powyższym tytułem współpràpracownik „Gazety Polskiej" red. Otmar - Berson zamieszcza ocenę ostatnich wypadków, jakie miały i mają miejsce w Sowietach.

Z ciekawych rozważań autora przytaczamy końcowy ustęp:

„wypada nam zgodzić się z opinią znakomitego znawcy stosunków sowieckich, byłego długoletniego attache wojskowego Japonii w Moskwie płk. Hata, który wyraził na pozór paradoksalny pogląd, że obecne wydarzenia w Sowietach doprowadzą do konsolidacji czerwonej armii i partii rządzącej. Reżim stalinowski na wewnątrz będzie szybko silniejszy niż kiedykolwiek.

Natomiast odrodzenie sowieckiej potęgi zewnętrznej, a zwłaszcza odbudowa pewnego prestiżu międzynarodowego, które Sowiety sobie zdobyły od czasu wejścia do Ligi Narodów, wydają się w najbliższych latach niemożliwe. Jeśli chodzi o potęgę militarną Sowietów, to obecnie najbardziej zaślepieni wielbiciele tej potęgi muszą sobie zdać sprawę, iż trudno jest polegać na armii. w której każdy żołnierz gotów jest przy lada niepowodzeniu podejrzewać swego dowódcę o zdradę. To też istota tego wzmocnienia i tej konsolidacji polegać będzie na tym, że wszelka krytyka istniejącego reżimu będzie musiała ustać na czas bardzo długi. Wszechmoc i wszechwładza „samodzierżcy" Stalina przekroczyła już znacznie władzę białych carów z okresu największego rozkwitu „samodzierżawia".

JESZCZE O KOMERSIE ARKONII

Organ ONR. „ABC." zajmuje się w obszernym artykule również komersem Arkonii, który odbył się z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza.

Otóż „ABC." usiłuje przekonać, że

„Dla młodzieży marszałek Śmigły-Rydz na komersie Arkonii nie był politykiem, lecz żołnierzem.

Zaś dla uspokojenia rozedrganych nerwów jednych, a rozwiania ułudnych nadziei innych dodam, że każda próba zdyskontowania stosunku młodzieży do armii dla jakichkolwiek celów partyjnych spotka się zawsze u młodzieży ze zdecydowaną odprawą".

„ABC." oburza się, że w związku z komersem Arkonii jedni dopatrują się w tym kaptowania młodzieży do OZON-u, a inni widzą w tym jakąś odskocznię dla pewnych czynników politycznych.

„Robione" oburzenie i to tak późne, nikogo nie przekona! Wiadomo przecież, skąd wiatr wieje...

M.

5-ty dzień procesu Doboszyńskiego

Wczorajszy dzień był nudny... Powiadają ci co są żądni senzacji.

Zeznawali obywatele myśleniccy, poszkodowani. Mówili o stratach. Jedni podawali większe inni mniejsze kwoty. Oczywiście, to nie może być senzacja! Szkody ponosili biedni kupcy, zarabiający groszowe sumy. To takie prozaiczne! Tak dalekie od senzacji.

Ale w tej szarzyźnie ponurego, deszczowego dnia środowej rozprawy utkwiły nam w pamięci charakterystyczne słowa dialogów.

Nie mam żalu do Doboszyńskiego, siedziałem za ideę, odpowiada jeden ze świadków, były uczestnik wyprawy, na pytanie obrońcy.

... Czy uważa pan, że rozbrajanie posterunku policji, demolowanie sklepów i mieszkania starosty oraz strzelanie do policji polskiej może uspr wiedliwić ideę? Pyta prokurator.

Obrońca, rzecznik prawa, zapytuje świadka, czy wszystkie akty... należy zostawić bez odpowiedzi?

I pada wnikliwe, nacechowane głębią etyki i kultury pytanie przewodniczącego:

Ja pana zapytam inaczej: czy na wypadek doznanej krzywdy należy samemu się mścić, czy też są od tego środki prawne. Czy jeśli ktoś panu podpali dom, wolno panu i jemu dom podpalić?

Świadek, uczestnik bandy, jednak odpowiada: nie. Ale dlaczego tak odpowiada?

Bo, wolny od sugestywnego wpływu, jaki nań wywierał „przywódca" w chwili wymarszu na Myślenice, odczuł, że takie postępki, które Doboszyński scharakteryzował jako ideowe, są zwyczajnym przestępstwem; są czynami zbrodniczymi. Jeden z tych, którzy znaleźli się w grupie plądrujących, bijących karabinem po głowie 58-letniego obywatela myślenickiego, zrozumiał w ogniu pytań prokuratora i przewodniczącego, że siedział w więzieniu, nie za ideę, lecz za czyny, które sam określił jako anarchię...

A jeśli zrozumiał to prosty, obałamucony robociarz, czy chłop, to tym bardziej zrozumieć to winien człowiek z akademickim wykształceniem, człowiek, który wydał książkę o gospodarce narodowej..... i który pragnie zbawić Polskę!

Gdy jednak tego zrozumieć nie chce to niechże da sobie spokój z „przewodzeniem" narodowi, który nie może gruntować bytu na anarchii!

Ster.

Doboszyński dał nam rozkaz
pójścia na Myślenice

Ponieważ dwóch świadków się nie jawiło z powodu choroby, prokurator domaga się odczytania ich zeznań.

Obrońcy sprzeciwiają się odczytaniu zeznań.

Następnie zeznaje św. **Jan Kwinta, członek bandy**, odpowiada z więzienia.

Korzystam z dobrodziejstwa ustawy i odmawiam zeznań, **podtrzymuję zeznania złożone na poprzedniej rozprawie.**

— Zeznałem wtedy, że **Doboszyński dał nam rozkaz pójścia na Myślenice.** Należałem do drużyn ochronnych. Dostałem rozkaz, by jawić się w Chorowicach. Doboszyński oświadczył nam, że idziemy do Myślenic. Podzielił nas na grupy.

Oskarżony na szereg pytań przewodniczącego odpowiada lakonicznie: nie wiem, nie widziałem... Jest widocznym, że nie chce zeznawać.

Przew.: Czy kierował Doboszyński akcją pod Porębą?

Św.: Tak, ale nie kazał nam strzelać.

Przew.: Jak przyszło do zetknięcia się z policją?

Św.: Nic nie wiem, bo uważam, że nie było żadnego zetknięcia się z policją.

Przew.: Kiedy się świadek dowiedział, że idziecie na Myślenice?

Św.: Doboszyński powiedział nam pod Myślenicami, że idziemy na Myślenice, ale nie mówił po co.

Przew.: Czy miał pan rewolwer przy sobie?

Św.: Nie.

Przew.: A czy nikt panu do oczu nie mówił, że pan miał rewolwer przy sobie?

Św.: Mówiła gospodyni starosty Bassary. Ale ja u starosty Bassary nie byłem.

Następnie świadek opowiada, jaką trasą szli ku Myślenicom. Mówi w ten sam sposób, jak na poprzedniej rozprawie. — Wydałem kolegom z wózka prowianty.

Przewodniczący odczytuje świadkowi zeznania jego złożone w śledztwie, gdzie **silnie obciążał Doboszyńskiego.**

Posterunkowy Małecki zeznał, że świadek uderzył go pałką w głowę.

Świadek zaprzecza, by to było prawdą.

Przew.: Czy pan ukrywał się przed policją po powrocie z Myślenic?

Św.: Nie ukrywałem się.

Jednak jest stwierdzonym, że świadek się ukrywał.

Sędzia dr. Frey: Widział pan u kolegów broń?

Św.: Tak.

Sędzia: Strzały pan słyszał?

Św.: **Był taki ruch, że nie słyszałem...**

Sędzia: **Co robił oskarżony Doboszyński w Myślenicach?**

Św.: **Nic nie robił.**

Sędzia: Wydawał polecenia?

Św.: Tak, żeby pójść na posterunek. Zarządził zbiórkę później.

Sędzia: Co było, gdy strzały padły, nikt nie dawał rozkazów?

Św.: Każdy uciekał.

Prok.: Czy Małecki rozpoznał pana na poprzedniej rozprawie jako tego, który go uderzył pałką, a gospodyni starosty rozpoznała pana, jako tego, który jej groził rewolwerem, a strażnik miejski rozpoznał pana jako tego, który go uderzył.

Św.: Tak.

Obr.: Czy pan czuje żal do Doboszyńskiego?

Św.: Nie.

(Dokończenie na stronie 1-szej)

DR. L. S... 1

W drodze do Meksyku

Po długich — miesiącami czynionych przygotowaniach — po chwiejnych i niezdecydowanych momentach namysłów: jechać — nie jechać — wreszcie decyzja powzięta — i sam nie wiem, jak to się stało, że po tylu ociąganiach się, jestem już w Berlinie, by przez Paryż ruszyć dalej, (nie, tak nie można powiedzieć, trzeba być ścisłym w każdym słowie) — daleko, hen za ocean w szeroki, nieznany mi jeszcze świat.

Pierwsza to też moja droga wprost z Krakowa do Paryża. Będę szczery. — Zastanawiałem się bardzo poważnie, co mam właściwie z drogi tej napisać, by nie sprawić zawodu wielce wymagającej redakcji „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" i dość krytycznie, choć z wielką przyjaźnią nastrojonym Czytelnikom tego młodego a coraz to większą sympatią cieszącego się dziennika.

Mam pisać reportaże — trudno — podjąłem się nieopacznie zadania z ca łą pewnością nad siły — ale może przy dobrej woli i prawdziwie szczerych chęciach jakoś to zrobię. Zaczynam zatem.

Już w Berlinie zauważyłem niebywały ruch w restauracji dworcowej. — Przy stolikach gwarno i że tak powiem — bardzo „żerno" — ludziska jedzą, aż im się uszy trzęsą. Przepełnienie, trudno znaleźć choćby jedno miejsce wolne, formalnie trzeba czekać w „ogonku" — na swoją kolejkę. Jak „zasięgnąłem języka", przychodzi tu z miasta na śniadania, obiady i kolacje spora ilość Berlińczyków, co zdaje się potwierdzać pogłoskę, że tylko dla przejezdnych cudzoziemców dysponuje Trzecia Rzesza większą ilością bułek, nabiału, mięsa i innych artykułów żywnościowych.

Po zaspokojeniu głodu — ruszyłem na miasto, zaglądnąłem z ciekawości do jednej i drugiej kawiarni, tej lub owej restauracji... Pustki.

Obcych przejezdnych możnaby było policzyć na palcach jednej tylko ręki.

W ogólności koleje niemieckie straciły bardzo wiele z powodu cichego bojkotu międzynarodowego. Wiele osób — z którymi miałem sposobność mówić — wolą dopłacić i jechać na wystawę paryską via Austria i Szwajcaria — byle tylko ominąć Rzeszę Niemiecką.

Bojkot ten daje się coraz bardziej odczuwać Niemcom, to też wprowadzają najrozmaitszego rodzaju zniżki wszystkim podróżnym, którzy przy jakiejkolwiek sposobności wykupują bilety kolejowe na przejazd przez Rzeszę — za granicę.

Teraz dopiero zrozumiałem owo tratne powiedzonko jednego z urzędników naszego biura podróży: „Niemcy w niedługim już czasie, będą dawać podróżującym przez ich terytorium — złote zegarki". Prawdy w tym wiele, bo — gdy Francja udziela na wystawę swoją zniżki kolejowej 50 proc. — to Niemcy z tejże okazji udzielają 60 proc.

Obywatel polski jadący przez Niemcy może wziąć ze sobą 30 marek niemieckich srebrnych po kursie około zł 1.30 za 1 RM, a oprócz tego pewną ilość tzw. „Spermark", po niższym kursie. Kupując bilet w Niemczech, bez zniżki, płaci za bilet od granicy polskiej do granicy belgijskiej około 65 RM, tj. po przeciętnym kursie marki niemieckiej, gotówkowej spermarki zł 1.25 za 1 RM, około 81 zł. Wykupując bilet w Polsce płacić musimy po kursie oficjalnym marki niemieckiej po kursie zł 3.45, a więc całą kwotę zł 73.42, ze zniżką 60 proc. zł 69.37. Cała zatem różnica wynosi zł 11.88. Zniżka udzielana przez Niemcy tym, którzy wykupują bilety już w granicach Rzeszy, za gotówkowe marki niemickie wynosi zaledwie 10 proc. i jest udzielana bardzo skromnie i oględnie.

Znając dobrze Berlin i odwiedzając go dość często, nie zatrzymywałem się w nim dłużej — po kilkugodzinnej przechadzce wróciłem na dworzec, by ruszyć w dalszą podróż.

Tak redakcja, jak i mili Czytelnicy niech mi wybaczą, że na tym kończę me wrażnia berlińskie. Nie ma zresztą o czym pisać — rzeczy to aż nazbyt nam wszystkim znane...

Lekko, sprawnie i miarowo oddychając żelaznymi, potężnie zmontowanymi płucami — pędzi pociąg pospieszny przez tę ujarzmioną, twardą i bezwzględną ręką „Führera" ziemię teutońską. Od Berlina do granicy belgijskiej nie wiele odpoczywa — za trzymuje się tylko pięć razy.

Na lini tej obserwowałem bacznie sprawność tej gałęzi obsługi komunikacyjnej i przyznać muszę szczerze, że nie zauważyłem najmniejszego błędy, przeciwnie — z dokładnością jednej sekundy pociągi przychodzą i odchodzą. Na dworcach nadzwyczajny, imponujący porządek i ład. Rygor wojskowy.

Jakżeż odmiennie charakterystyczne było również „wywoływanie" bufetowych roznosicieli na granicy niemieckiej w Aachen i parędziesiąt minut później w Liege na terytorium belgijskim.

W Aachen okrzyk „Zigarretten" był jakby okrzykiem bojowym, wywołującym dreszcz jakiejś zbliżającej się grozy, gdy natomiast miękkie francuskie „Cigareeetes" rozbrzmiewające na dworcu w Liege spokojno-zachęcającym tonem, wpadało w ucho i miało w sobie daleko więcej siły przyciągającej do zakupu.

Wreszcie po 28-godzinnej podróży, dysząc ciężko i sapiąc, z łomotem stalowych swych, roznamiętnionych długim biegiem mięśni, zgrzytnawszy potężnymi łapami hamulców — wjeżdża na dworzec paryski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czerwiec
18
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9ᴼ.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.00
Wschód słońca jutro godz.: 3.14

Dziś: **Marka i Marcelego.**
Jutro: **Julianny, Gerwazego i Protazego.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Süsser Ignacy, Krupnicza 14, tel. 109-43, Silber-Landauowa Erna, Bonerowska 11, Sperlingowa R., Józefitów 10, tel. 127-03, Oberländer Natan. al. 29 Listopada 75.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, al. 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Kalwaryjska 27.

KALENDARZYK KUCHENNY

SOBOTA

Obiad:
Rosół, sztuka mięsa z sosem koperkowym, omlet z sokiem malinowym.
Kolacja:
Grzybki z jajami, słodkie mleko.

NIEDZIELA

Obiad:
Móżdżek w kruchym cieście, barszcz ze śmietaną, kurczęta z sałatą, marchewka, kompot z agrestu.
Kolacja:
Wędliny z sosem chrzanowym, herbata.
(ef)

Teatr-kina

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Plan przedstawień:

Piątek 18. czerwca „Bolesław Śmiały"
Sobota 19 czerwca „Lato w Nohant"
Niedziela 20 czerwca „Lato w Nohant".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki".
Apollo: „Marokko".
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie" i „Wiedeń—Londyn".
Bagatela: „Pokój 309" i rewia „Zabawa na całego".
Dom Żołnierza: „Bohater".
Promień: „Walc królewski".
Stella: I. „Amok" (M. Chantal),
Świt: „W zamieci żelaza i ognia
Ucieczka: „Walc nad Newą".
Wanda: „Świecznik królewski".
Zorza: „Ucieczka" (Käthe Nagy)

Radio

PIĄTEK, 18 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 11.30 audycja dla szkół; 12.25 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 13'55 muzyka (płyty); 15'10 audycja dla dzieci: „Jaś i Małgosia" oraz skrzynka dla dzieci w opracowaniu Wandy Jastrzębskiej; 15'30 muzyka (płyty); 16 rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa; 16'15 „Szymanowski na Podhalu" audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Jerzego Młodziejowskiego; 16'45 „Z Zagłębia Naftowego" — reportaż Jerzego Michałowskiego; 17 Utwory Jana Brahmsa w wykonaniu kwartetu solowego; 17'50 „Nasze drzewa": „Buk i grab" — pogadanka — wygłosi prof. Adam Wodziczko; 18 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego; 18'15 muzyka kameralna (płyty); 19 płyty dla znawców; 20'10 lekki koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra Tadeusza Seredyńskiego i soliści; 21'45 „Warszawa w poezji" — kwadrans poetycki w opracowaniu Jana Lorentowicza; 22 koncert kameralny. W programie muzyka włoska; 23 Warszawa II: „Nene i Nini" — groteska Luigi Pirandello; 23'15 Warszawa II: muzyka taneczna.

KTO JEST TOWARZYSZEM WIĘZIENNYM DR DROBNERA?

Jak wiadomo, znany działacz socjalistyczny dr. Bolesław Drobner, został przed kilkunastu tygodniami aresztowany i osadzony w więzieniu św. Michała. Wczoraj dr. Drobner otrzymał do celi swojej towarzysza, który jest Jan Kwinta, uczestnik najścia na Myślenice, skazany na 18 miesięcy więzienia.

Kraków do wieczora...

Zebranie O. Z. N. w Krakowie

W sali Starego Teatru w Krakowie odbyło się zebranie założycielskie organizacji miejskiej OZN.

Zebranych i przybyłego z Warszawy przedstawiciela zarządu głównego OZN. prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego, powitał pełnomocnik organizacyjny OZN. na Kraków sen. Lipiński. Następnie ukonstytuowało się prezydium zebrania, w skład którego weszli jako przewodniczący: sen. Lipiński Fr. oraz pp. prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki, prof. U. J. dr. A. Krzyżanowski, E. Jakubowski, wicemarszałek senatu dr. Kwaśniewski, J. Milli, dr. B. Rozmarynowicz, A. Różycki, W. Rutkowski, dr. W. Stryjeński, P. Wróblewska, dr. J. Krajewski, F. Łuczywo, prof. K. Frycz i W. Skąpski.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodniczący udzielił głosu prez. Starzyńskiemu, który wygłosił dłuższy referat ideowo-programowy. Następnie przemawiali, wyrażając swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego, prof. U. J. dr. F. Walter, wicemarszałek senatu dr. M. Kwaśniewski, p. Roman Wiktor, dr. Rozmarynowicz, E. Jakubowski, dyr. inż. Nawrocki, Andrzej Różycki, inż. Henryk Błaszczyk, p. Szymon Pilch, P. Kaznowski oraz dyr. Kochanowski.

Następnie wybrano prezydium okręgu krakowskiego organizacji miejskiej OZN. w następującym składzie: Przewodniczący — sen. Lipiński, wiceprzewodniczący — E. Jakubowski, drugi wiceprzewodniczący — dr. Wł. Stryjeński, skarbnik — dr. Wincenty Bogdanowski, sekretarz — dr. K. Grzybowski, członkowie: płk. Władysław Belina-Prażmowski, inż. Błaszczyk, dr. Emil Bobrowski, inż. Kazimierz Wawrausch, inż. Brzozowski Jan, Burtan Stanisław, Czajkowski Tomasz, Dziedzic Jan, Frycz Karol, dr. Walery Goetel, dr Stanisław Gołąb, prof. U. J. Kazimierz Irzykowski, dr Robert Jahoda-Żółtowski, Aleksander Jasiński, poseł na sejm, prez. dr. Mieczysław Kaplicki, dyr. Kochanowski, dr Bolesław Korolewicz, dr Mikołaj Kwaśniewski, dr Z. Kwieciński. dr K. Kumaniecki prof. U. J., B. Pochmarski poseł na sejm, dr B. Rozmarynowicz, Witold Rutkowski, Władysław Rutkowski, Władysław Skąpski, inż Stanisław Skoczylas, Aniela Sowówna, Amelia Starowiejska, Starzak Władysław poseł na sejm, ks. dr Jan Szymeczko, Wincenty Wajda, dr Franciszek Walter prof. U. J.

Po wybraniu prezydium na wniosek przewodniczącego sen. Lipińskiego zgromadzeni uchwalili wysłanie telegramów hołdowniczych do pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza i p. marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

8-letni chłopiec potrącony

przez samochód

O wypadek w ruchliwej części miasta nie trudno. Niżej opisany przez nas wypadek nie pociągnął na szczęście poważnych następstw, ale tylko dzięki kierowcy samochodu.

U wylotu ulicy Karmelickiej w kierunku ul. Szewskiej jechało auto kierowane przez krakowskiego przemysłowca Schnajdra Zygmunta, zamieszkałego przy ul. Dietla 105.

W pewnej chwili 8-letni chłopak Tadeusz Wróbel skoczył z chodnika na jezdnię, chcąc ją przebiec na drugą stronę. Wskutek lekkomyślności potrącony został przez jadący samochód i doznał na szczęście jedynie zdarcia naskórka na głowie.

Schnajder zatrzymał auto i po wniesieniu chłopca do wozu, przewiózł go na Pogotowie ratunkowe, a następnie do szpitala św. Łazarza.

Apel mieszkańców okolicy

Parku Krakowskiego

Mieszkańcy z okolicy Parku Krakowskiego żalą się, że Park ten zamyka si ęjuż o godzinie 9-tej wieczorem, co jest stanowczo za wczesnym. Wobec obecnie panujących upałów, ludzie pragną wytchnienia i wychodzą w godzinach popołudniowych z mieszkań. Ledwo zmierzch zapadnie, a dozorca Parku zamyka bramę, wypędzając z ławek ludzi szukających w ogrodzie wypoczynku po całodniowym wysiłku. Naszym zdaniem, skargi na ten niepraktyczny zwyczaj, są słuszne. Należy umożliwić mieszkańcom korzystanie z Parku. Godziny przedpołudniowe niewątpliwie wykorzystują dzieci i bezrobotni, a popołudniowe pragną wykorzystać ludzie pracy i starsi, nie mogący znieść upałów rannych.

Apelujemy w imieniu naszych czytelników do Prezydium Miasta, by wydało odnośne zarządzenia. Park Krakowski winien być otwarty przynajmniej do godziny 10-tej wieczór! A przy tej sposobności przypominamy, że w Parku tym niema wodociągu. Jest tylko brudna sadzawka, względnie staw, około którego gnieździ się mnóstwo komarów, dokuczających niemiłosiernie odpoczywającym ludziom. Trzeba więc założyć wodociąg. Wszak w Parku tym bawi się codzien nie liczna gromada dzieci. Gdzież poczucie higieny! **(Mer)**

MIGAWKA.

Spodnie—upał—pszczoły—i niewiasta

Jechał sobie taki poczciwy chłopek koleją.. Wiózł w podwójnym papierowym worku dwa roje pszczół — dar dla starego swego przyjaciela.

Długo niezdecydowanie — szukał wzrokiem odpowiedniego miejsca — gdzieby ten transport tysięcznej armii ulokować — aż zdecydował się — i wsunął pod ławkę.

W przedziale nie było zbytniego tłoku — prócz niego siedziała tylko jakaś zadumana dziewoja.

Nie rozmawiali — w przedziale cisza, słychać tylko miarowy stukot kół o spojenia szyn... aż nagle, ni z tego ni z owego chłopek zerwał się z ławki jakby go kto szydłem kolnął i wybałuszywszy na sąsiadkę niebieskie ślepia wrzasnął:

— A pójdziesz ty psiokrew!....

Wrzasnęła również przeraźliwie dziewoja, zerwała się i w panicznym strachu wyleciała z przedziału na korytarz prosto w ramiona ,niespodziewającego się takiego nagłego ataku konduktora.

Ratunku!.... ratunku!.... wariat!.... wariat!....

Tymczasem kmiotek już się uspokoił, szybko ściągnął buciska i spodnie i z flegmą godną właściciela kilkunastu morgów ornej i żyznej ziemi wywiesił przez okno — gospodarskie swe porcięta. Okazało się bowiem, że zwilgotniały worek papierowy pękł i część uwięzionych w nim pszczół rozpoczęła spacer po włochatych nogach i udach wieśniaka.

Nie na tym jednak koniec.

W tym samym momencie nadjechał z przeciwnej strony pociąg pospieszny. Szalony pęd powietrza porwał za sobą dumę i chlubę biedaka — długoletnie, odświętne porcięta.

Jaki widok przedstawił się powracającej z „władzą" niewieście nie trudno sobie wyobrazić.

Był upał więc „wariat" był nie tylko bez krawatu ale i bez kamizelki, — krótka jak życie ludzkie koszulina nie mogła dostatecznie przysłonić wszystkich jego męskich wdzięków...

— Ach... aaach!... pisnęła ze zgrozy biedna niewiasta i znowu padła w ramiona funkcjonariusza P. K. P.

Wszystko wkrótce się wyjaśniło — uspokoiła się i niewiasta która zakrywając wstydliwie powiekami torturowane przykrym widokiem oczęta — tak — „na ciemniaka" długo baraszkowała w swej walizce — aż wyciągnęła swój niebieski — z czerwonym serduszkiem na piersiach — kostium kąpielowy i znowu nie podnosząc cząt — ofiarowała wspaniałomyślnie bezwstydnie nagiemu... dość dobrze zbudowanemu przedstawicielowi rodu Adama.

Na następnej stacji zdziwiony przyjaciel z podziwu zaniemówił, że w Psiej Wólce... tak cudacznie moda się zmieniła.

Nie dostał też całego roju... Biedna, przestraszona tak brutalnie niewiasta pewnie... nie jeden raz... roiła...
(x-i-y.).

CZUCHNOWSKI SKARŻY O PLAGIAT

Na wokandzie sądu okręgowego karnego w Krakowie znalazła się wczoraj sprawa o plagiat przeciw Antoniemu Mirkowi z powództwa cywilnego Mariana Czuchnowskiego, znanego w Polsce i utalentowanego pisarza polskiego.

Rozprawie towarzyszyło zrozumiałe zainteresowanie ze strony prasy i publiczności, tym bardziej, że Czuchnowski był swego czasu współpracownikiem pisma „Nowa Wieś" i bliskim kolegą Mirka, który obecnie odbywa służbę wojskową.

Sąd jednak sprawę odroczył na skutek niejawienia się obu stron na rozprawę.

TRAMWAJOWY PRZEWÓD ELEKTYCZNY — ZERWANY

Wczoraj wieczór zdarzył się rzadki wypadek zerwania się tramwajowych przewodów elektrycznych na ul. Wiślnej.

Natychmiast wezwano straż pożarną, która w 15 minutach przewody naprawiła i przywróciła normalny ruch tramwajowy.

Wypadku w ludziach nie było.

ZATRZYMANY ZA KRADZIEŻ BALONU NA WODĘ SODOWĄ

Zatrzymany został przez władze policyjne Zygmunt Jakub lat 33, robotnik za kradzież miedzianego balonu na wodę sodową wartości 160 zł na szkodę Izraela Osałki, zam. w Krakowie przy ul. Mostowej 10.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM.

Kwiatowa historia

Jej na imię było **Róża**,
Była **lilią** — szkoda łez.
Ale przyszła pierwsza burza,
Tak się jakoś stało... **bez...**
No i finał rzeczy całej—
Taki ładny **kaktus** mały.—

Ben Cwał.

PRAWO I ŻYCIE

Adw. Dr. ADOLF LIEBESKIND.

STANOWISKO PRACOWNIKA umysłowego

Umowa o pracę pojmowana dawniej wyłącznie jako stosunek prywatno-prawny, w którym o wzajemnych prawach i obowiązkach decydowała wola kontrahentów, wyszła w ostatnich kilkunastu latach poza ramy ściśle cywilistyczne. Prawo pracy, którego rozwój przypada głównie na lata powojenne dzięki niebywałemu dotychczas przewrotowi w stosunkach gospodarczych i społecznych, stworzyło nowe pojęcia i przyoblekło w kształt realny nowe myśli, które daleko odbiegły od liberalnych założeń obowiązujących ustaw cywilnych i panujących systemów prawnych.

Stosunek umowy o pracę stał się pod wpływem tych przeobrażeń stosunkiem prawnym sui generis, który reguluje nie tyle swobodna dyspozycja osób bezpośrednio zainteresowanych, ile raczej wola zbiorowości i przepisy o charakterze prawno-publicznym. **Ingerencja państwa w dziedzinie umowy o pracę to jedno z najbardziej charakterystycznych zjawisk w prawie współczesnem.** Nauka i orzecznictwo torują tu nowe drogi, a zwłaszcza orzecznictwo w dziedzinie prawa pracy ma pierwszorzędne znaczenie nietylko dla sądów niższych, lecz także dla życia gospodarczego, zwłaszcza, że w praktyce poszczególne instytucje nie występują w tak ostrych konturach, jak są zarysowane w nauce i w ustawach szczególnych. Zwłaszcza odróżnienie pracownika umysłowego od pracownika fizycznego, przedewszystkim zaś od pojęć pokrewnych, jak komisanta, ajenta, administratora itp, stawia przed sądami bardzo trudne zadanie do rozwiązania.

Kategorie pracowników umysłowych są w art. 2 rozporządzenia z dnia 16 marca 1928. o umowie o pracę pracowników umysłowych — wyliczone wyczerpująco, a w judykaturze ustalił się pogląd, że sądy mają rozstrzygać samodzielnie, czy pewien pracownik winien być zaliczony do kategorii pracowników umysłowych. Przy rozpoznawaniu tej kwestii sądy nie są związane ani zaświadczeniem Funduszu Bezrobocia ani orzeczeniem Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych względnie dzisiaj Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. O przewadze pracy umysłowej nad fizyczną lub odwrotnie stanowi rodzaj pracy, którą pracownik wykonywa dla osiągnięcia głównego celu pracy przewidzianego w umowie o pracę. Tam, gdzie chodziło o odróżnienie ajentów asekuracyjnych i ajentów handlowych od pracowników umysłowych, przyjął Sąd Najwyższy, że ajent asekuracyjny, który rozporządza czasem zupełnie samodzielnie i pracuje na własne ryzyko, nie jest zatrudniony jako pracownik umysłowy. Podobnie podróżujący ajent handlowy, który nie jest związany co do **czasu i miejsca** pracy, ale samodzielnie pełni swe usługi za prowizją i bez stałego wynagrodzenia, nie jest związany stosunkiem służbowym, a więc jest samodzielnym kupcem. Nie firma lecz komiwojażer ponosi ryzyko przy wykonaniu zleconych czynności, otrzymując wynagrodzenie w stosunku do ilości uzyskanych zamówień, a więc za wynik pracy, a nie za samą pracę.

Po wejściu w życie z dniem 1 lipca 1934 r. kodeksu zobowiązań powstała w literaturze prawniczej i w praktyce sądowej wątpliwość, **czy do wypowiedzenia stosunku pracy pracownika umysłowego po 10-letnim trwaniu pracy stosuje się 3-miesięczny, czy 6-miesięczny termin wypowiedzenia?** Za tym ostatnim poglądem przemawiał art. 469 § kod. zob., który opiewa: Jeżeli stosunek pracy trwa już lat dziesięć, pracodawca może wypowiedzieć umowę **najpóźniej na sześć** miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego. Sąd Najwyższy atoli dał wyraz zapatrywaniu, że obowiązuje termin 3 miesięczny i uzasadnił to przekonanie w sposób następujący:

Kwestia terminu wypowiedzenia pracy pracownikowi umysłowemu została szczegółowo unormowana w artykule 25 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych. W szczególności według ustępu 4 tego przepisu, umowa o pracę rowiązuje się po upływie trzech miesięcy od wypowiedzenia umowy przez jedną ze stron, jeżeli umowę tę zawarto na czas nieokreślony. W świetle tego przepisu pracownik taki ma prawo tylko do trzymiesięcznego wypowiedzenia i to bez względu na to, czy pracował u pracodawcy lat 10, czy mniej. Postanowienia tego rozporządzenia są w tym względzie zupełnie jasne i nie nasuwają żadnych specjalnych wątpliwości. Okoliczność, że rozporządzenie to nie daje żadnych specjalnych korzyści pracownikom, którzy przepracowali 10 lat u tego samego pracodawcy, nie uprawnia do wniosku, jakoby ustawodawca w tym rozporządzeniu nie unormował uprawnień wspomnianych pracowników co do należnego im okresu wypowiedzenia. Gdy zatem kwestia ta została unormowana wspomnianym rozporządzeniem, brak przesłanki do zastosowania na podstawie art. 446 kod. zob. w drodze posiłkowej do niniejszego przypadku przepisu art. 469 par. 3 k. z. Sam fakt, że ze stanowiska wykładni Sądu Okręgowego nieliczna tylko grupa pracowników będzie mogła korzystać z przepisu art. 469 par. 3 k. z., nie może wystarczyć do wniosku, jakoby wolą ustawodawcy było rozszerzyć korzyści wspomnianego przepisu także na pracowników umysłowych, podlegających powołanemu rozporządzeniu z 16 marca 1928, skoro wnioskowi takiemu stoją na przeszkodzie art. II. L. 16 i art. III. L. 10 przep. wprow. k. z. (orzeczenie S. N. z 4 czerwca 1936 C II. 557/36).

Ażeby ułatwić orientację w kwestii dotyczącej charakteru i stanowiska pracownika umysłowego, podajemy poniżej orzeczenia Sądu Najwyższego, które odnoszą się do tej materii, a w szczególności poświęcone są różnicy zachodzącej pomiędzy pracą umysłową a pracą fizyczną w przypadkach, które mogą nasunąć wątpliwości w życiu codziennym.

Pomocnica w lecznicy jest pracownicą fizyczną

Sąd Najwyższy przyjął na podstawie ustaleń wyroku Sądu II. Instancji, że czynności powódki tj. pomocnicy zajętej w lecznicy polegały na podawaniu jedzenia, pomocy przy myciu się, czesaniu i ubieraniu pacjentek, asystowaniu akuszerce zakładowej przy porodach, a częściowo także na mierzeniu temperatury chorym. Wszystkie te czynności jednak nie mogą być uważane za wymagające specjalnych wiadomości lub wysiłku umysłowego, zatem słusznie nie uznano powódki w zaskarżonym wyroku za pracownicę umysłową, gdyż o tym, czy powódka za taką pracownicę może być uważana, decyduje rodzaj spełnianej pracy, nie zaś posiadanie wiadomości specjalnych, kwalifikujących powódkę do wykonywania czynności, wymagających wysiłku umysłowego. (Orzeczenie S. N. z 8 listopada 1935 C II. 1459/35).

Magazynier jako pracownik fizyczny

Powód był magazynierem, a nadto załatwiał ekspedycje i sprawdzał stan maszyn, wydawanych ze składu pozwanej firmy. Praca jego w magazynie nie była połączona z prowadzeniem specjalnego działu księgowości i z odpowiedzialnością bezpośrednią przed pracodawcą za organizację i jakość pracy, bo wykonywał on zlecenia szefa biura i nie mógł przejawiać swej inicjatywy, za którąby ponosił odpowiedzialność. W tych warunkach wniosek Sądu Apelacyjnego, iż skarżący był pracownikiem fizycznym, należy uważać za uzasadniony. (Orzeczenie Sądu Najw. z 19 grudnia 1935 C I. 1676/35).

Majster murarski nie jest pracownikiem umysłowym

Ustalono, że majster murarski dozorował robotników, dawał im wskazówki co do przygotowania materiału i co do ich pracy, czuwał nad wykonywaniem przez robotników planu budowy, robotników werbował, pisał listę obecnych i listę płac, lecz czynił to wszystko na zlecenie i pod kierunkiem urzędników firmy lub budowniczego, który był właściwym kierownikiem technicznym budowy, odpowiedzialnym za całość tej pracy. Sąd Najwyższy uznał, że czynności tego majstra nie były technicznym kierownictwem pracy przy budowie i nie był on odpowiedzialny za całość tej pracy i dlatego nie może być uważany za pracownika umysłowego. Na ten charakter jego pracy nie mają wpływu szczegóły, że był on wyszkolony w czytaniu planów, że przyjmował robotników dlo pracy w ilości wskazanej przez kierownika budowy, czuwał, czy przyszli na czas, czy nie próżnują, dozorował ich fachowo, zdawał sprawę szefowi, gdyż nie było to techniczne kierownictwo budową, lecz zajęcia zlecone mu przez technicznego kierownika. Majster ten odpowiadał tylko za wykonanie zleconych mu prac, ale nie za całość pracy przy budowie. Dlatego nie był pracownikiem umysłowym. (Orzeczenie Sądu Najw. z 9 sierpnia 1934 C II. 854/34).

Majster cukierniczy we fabryce czekolady nie jest pracownikiem umysłowym

Według niewadliwych ustaleń powód jako ukwalifikowany pracownik cukierniczy pracował w oddziale deserowym fabryki czekolady pozwanej firmy, wydawał polecenia zajętym w tym oddziale pracownikom i wypłacał im wyposażenie w zamkniętych kopertach. Powyższe czynności nie wystarczą jednak do uznania powoda za pracownika umysłowego, skoro niespornym jest, że powód wykonywał także sam prace fizyczne w deserowni i skoro według ustaleń okazuje się, że w deserowni wydawał polecenia zajętym tam robotnikom nietylko powód, lecz także jego przełożony. Z tego okazuje się, że powód ani nie kierował samoistnie pracą w oddziale deserowni ani za całość tej pracy nie był odpowiedzialny ani nie był wyłącznym kierownikiem oddziału. Dlatego nie można uznać powoda za pracownika umysłowego. (Orzeczenie Sądu Najw. z 18 października 1934 C II. 1472/34).

Woźny i informator w kasie jest pracownikiem fizycznym

Powód był w pozwanej Kasie zajęty jako woźny i informator dla publiczności w tym kierunku, by wskazywać, gdzie w gmachu pozwanej Kasy są biura poszczególnych działów Kasy, jak np. ambulatorium, kasa, dyrekcja itp. Praca jego była więc fizyczna, gdyż nie wypełniał żadnych czynności administracyjnych, nadzorczych, biurowych, kancelaryjnych, rachunkowych, kalkulacyjnych lub innych, któreby mu według art. 2 rozp. o pracy pracowników umysłowych nadawały charakter pracownika umysłowego. (Orzeczenie Sądu Najw. z 30 czerwca 1932 III. 1 Rw 744/32).

Starszy woźny w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych jest pracownikiem fizycznym

Powód utrzymywał w lokalu Towarzystwa porządek i czystość, w czasie wystawy obrazów od godz. 10—16 zajęty był w szatni lub kontrolował bilety wejścia, gdy młodszy woźny był czym innym zajęty. Ponadto powód miał zlecony dozór nad magazynem, w którym przechowywano obrazy przesłane do Towarzystwa na wystawę i obrazy przeznaczone do wysyłki. Powód zajmował się fachowym pakowaniem obrazów, nadawał obrazy na kolej i odbierał je z kolei, a te wszystkie czynności nie były funkcją administracji i zarządu, ani nie były technicznym kierownictwem pracą ludzką, niezbędnym dla wymogu pracownika umysłowego. Wprawdzie powód miał samodzielność w rozwieszaniu obrazów na sali, ale i ta okoliczność nie może wpłynąć na zmianę prawnej oceny sporu i nie może zdecydować o zaliczeniu powoda w poczet pracowników umysłowych, skoro pewien, choćby znaczny zasób zmysłu piękna, potrzebny wielu rzemieślnikom, jak malarzom pokojowym, lakiernikom, szmuklerzom itp. nie uzasadnia zaliczenia ich do pracowników umysłowych. A zatem funkcje powoda nie były pracą umysłową. (Orzeczenie Sądu Najw. z 2 marca 1936 C II. 2461/35).

TRYBUNA SPORTOWA

KULISY UKARANIA Radnego Matuli przez K.O.Z.P.N.

Od radnego Wł. Matuli otrzymaliśmy następujące pismo:

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego oświadczenia: „W prasie ogłoszonem zostało, iż KOZPN zdyskwalifikował mnie dożywotnio za szkodliwą działalność dla sportu piłkarskiego. Taką uchwałę podjął zarząd KOZPN. Czuję się w obowiązku oświadczyć co następuje:

Natychmiast po walnym zgromadzeniu KOZPN kursowały w Krakowie wieści, że nowy zarząd KOZPN nosi się z zamiarem „wykończenia" mnie. Nie dawałem temu wiary i dlatego srodze się rozczarowałem.

W istocie KOZPN przygotowywał w ukryciu akt zemsty przeciwko mnie. Ukarał mnie ciężko, łamiąc przy tej sposobności elementarne zasady sprawiedliwości. Nie przesłuchał mnie, nie sprecyzował zarzutów. Skorzystał z tego, że nie mogłem się zjawić na pierwsze jego wezwanie z przyczyn zawodowych i ukarał mnie „dożywotnio".

Taka praktyka jest możliwą tylko gdzieś w dżungli, gdzie rządzi prawo pięści a nie sprawiedliwość.

Do chwili obecnej nie znam motywów ukarania, nie znam zarzutów. A przecież wiadomą jest rzeczą, że nawet zwykłemu zbrodniarzowi, który się przyznał do popełnionej zbrodni, przysługuje prawo tłumaczenia się. Mnie tego prawa odmówiono, bo ci którzy zaocznie sądzili działali jako rzecznicy wszystkiego, tylko nie objektywnej prawdy.

Mam wobec tego prawo mniemać, że pobudką ich działania były względy polityczne, a nie sportowe i nie rzeczowe. Wniosłem od tej drakońskiej uchwały KOZPN odwołanie do PZPN w tym przekonaniu, że sprawę sądzić będą inni działacze sportowi a nie ci, którzy pogwałcili prymitywne poczucie sprawiedliwości.

Na razie wstrzymuję się od merytorycznej oceny postępowania KOZPN, gdyż nie znam zarzutów. Będę miał jeszcze sposobność wykazać jak obecny KOZPN pojmuje dobro sportu i troskę o jego propagowanie.

Ocena zjawisk sportowych, pewnych wydarzeń i faktów musi być jednaka. Nie można inną miarą traktować ludzi, którzy kiedyś byli przy władzy, a inną miarą ludzi, którzy dzisiaj sprawują odpowiedzialne stanowiska we władzach KOZPN. Etyka i wartości moralne nie mogą być poddawane wpływom ubocznym. To, co jest złym w stosunku do mnie nie może być dobrym w stosunku do osoby innej, dlatego, że ona dzisiaj zasiada we władzach KOZPN i nade mną sąd wydaje.

Czekam ze spokojem na decyzję PZPN. W tym miejscu pragnę tylko podkreślić, że prezesem TUR Zakrzowianka przestałem być z końcem 1935 roku, tj. wtedy kiedy obecny zarząd KOZPN w ogóle nie istniał.

Obecny zarząd KOZPN skreślił TUR Zakrzowianka w dniu 28 maja 1937, a klub ten uchwalił jeszcze 14 marca 1937 r. na swym zgromadzeniu wystąpić z KOZPN, o czym go zawiadomił pismem z dnia 15 marca br. Jakże zatym mógł KOZPN 28 maja br. skreślać Zakrzowiankę, skoro ona 14 marca br. przestała być jego członkiem. Jakże mógł mnie dyskwalifikować jako byłego prezesa 28 maja br., skoro w aktach swoich posiada dowody na to, że prezesem Zakrzowianki od przeszło roku jest ktoś inny. Oto dowody czym się kierował obecny zarząd KOZPN, gdy mnie postanowił ukarać. Osobista zemsta. Zemsta polityczna.

Władysław Matula.

Okazuje się, że KOZPN dyskwalifikując dożywotnio działacza postąpił w sposób, przypominający procedurę „30 czerwca 1934 r." z tą tylko różnicą, że żywcem delikwenta nie uśmiercił.

Tamci z Berlina, których wychowanków Kraków w niedzielę ma zobaczyć, także nikogo nie przesłuchiwali, tylko z miejsca „zawyrokowali" z wiadomym skutkiem.

Jeśli do takich metod uciekają się samodzierżcy Niemiec i Rosji, można to jeszcze z punktu widzenia aberacji psychopatycznej zrozumieć, ale jeśli do sportu zaczyna się wprowadzać podobne metody unieszkodliwienia przeciwników politycznych, to zaczyna to być niebezpiecznym igraniem z bezprawiem i anarchistyczną samowolą. — A jest dobre przysłowie: każdy kij ma dwa końce. Zawsze wie się, jak się jakaś rzecz zaczyna, nigdy atoli nie wiadomo jak się kończy.

Mamy przed oczyma żywy przykład naszego wchodniego sąsiada: jaką bronią kto walczy, taką ginie...

Taki jest efekt „totalnych" rządów wszędzie. Także i w sporcie!

Horoskopy na niedzielne spotkania w Krakowskiej Lidze Okręg.

W niedzielę dnia 20 czerwca będziemy obserwować z większym niż dotychczas zainteresowaniem spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej. Roz kład meczów pozwala przypuszczać, że drugi kandydat do spadku, wyłoniony zostanie właśnie tej niedzieli. W każdym razie pewnym jest, że jeżeli nawet nie zostanie wyłoniona drużyna, która ma spaść, to jednak zagrożonych już nie będzie więcej, aniżeli 2 drużyny. Grają mianowicie 3 drużyny zagrożone najpoważniej i prawie wszystkie 3 na obcych boiskach.

Nadwiślanin wyjeżdża do Tarnovii, gdzie powinien obydwa punkty pozostawić. Forma Tarnovii jest ostatnio dość niewyraźna, a Nadwiślan gra wprawdzie prymitywnie, lecz w obawie przed spadkiem b. ambitnie, mimo to nie może on w spotkaniu tym liczyć na punkty, gdyż różnica klasy i boisko zadecydują o zwycięstwie gospodarzy.

Garbarnia w Chrzanowie, może dokazać więcej aniżeli inne tam grające drużyny. Rezerwa zasilona zawodnikami ligowymi, którym jeszcze wolno grać (podobnie jak z Unią), umie specjalnie na prowincji robić niespodzianki, czego dowodem 4 punkty, zdobyte w Tarnowie. Ale Fablok jest twardszy od Tarnowian.

Cracovia Ib w spotkaniu z Grzegórzeckim na jego boisku, nie ma wielkich szans na zwycięstwo. Gdyby jednak białoczerwoni zasilili swój skład ligowymi zawodnikami (Skalski, Majeran, Żuwała), mogą liczyć również i na sukces, tym bardziej, że Grzegórzecki nie musi do tego spotkania przywiązywać większej wagi.

Korona—Wawel, to mecz bez większego znaczenia tabelarycznego, jednak interesujący ze względu na mniejwięcej równy poziom obu zespołów. Na własnym boisku winna Korona zdobyć 2 punkty.

Rezerwa Wisły będzie chciała w spotkaniu z Podgórzem pomścić swą porażkę ligowej drużyny z przed kilku tygodni, wątpić jednak należy, czy zdoła ona mimo własnego boiska, zdobyć chociażby jeden punkt. Naszym typem jest Podgórze.

Krowodrza gra na boisku Makkabi z gospodarzami. Układ tabeli i własne boisko przemawiałyby za Makkabi i tak też typowaliśmy jeszcze tydzień temu, ale dzisiaj skłonni jesteśmy przyznać Krowodrzy równe szanse wobec formy wykazanej ostatnio przez obie drużyny, a pozatym Makkabi wystąpi bez chorego Pempera, który jest filarem drużyny.

Program wyczerpuje spotkanie **Olszy ze Zwierzynieckim.** Obie drużyny już dość długo nie zdobyły punktów, wobec czego zechcą to tym razem urzeczywistnić. Naszym zdaniem, uda się to Olszy, za którą przemawia własne boisko i lepsza forma jej drużyny.

Szczegółowy program imprez podamy w jutrzejszym numerze, a wyniki wszystkich spotkań już w niedzielę.

Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego

W ramach imprez sportowych „Dni Krakowa" rozegrane zostaną w nadchodzącą sobotę i niedzielę na Miejskim Stadionie mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego, klasy A, B i C.

Ze względu na podniesienie się i wyrównanie klasy czołowych zawodników, tegoroczne zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie, które wyraża się w imponującej liczbie zgłoszeń. W walce o prymat w krakowskiej lekkoatletyce stanie na starcie ponad 100 zawodników. Nie braknie przy tym nikogo z czołowej stawki. Największe zainteresowanie budzi start mistrzów i rekordzistów Polski: Kazimierza Fiałki, Wacława Sołdana i Zdzisława Nowaka oraz Drozdowskiego, Oszasta, Nowackiego, Ścieżora, Ruczki, Poucha, Toczyńskiego oraz Garnuszewskiego, który w ubiegłym tygodniu ustalił nowy rekord okręgu krakowskiego w skoku wzwyż wynikiem 1.82.

Początek tych niezwykle interesujących zawodów w sobotę o godz. 16, w niedzielę o godz. 10 rano. Ze względów propagandowych ceny biletów bardzo niskie, na trybunę 50 groszy, dla młodzieży i szeregowych W. P. 25 gr.

Milan F. C., czołowy zespół piłkarski Italii (4-te miejsce w tabeli), przyjeżdża w lipcu do Polski. Włosi zakontraktowali już mecz z Ruchem (W. Hajduki) na dzień 11-go lipca za sumę 4.500 zł. Ogółem będzie grał Milan w Polsce 3—4 spotkania. Milan F. C. gościł w Polsce w r. 1934, bijąc wówczas Wartę 3:1, Cracovię 4:3 a IFC (Katowice) 6:0.

Dziwne zwyczaje warszawskie

Trener Stepp, który sprowadzony został do Polski za pieniądze PUWF, nie otrzymał dotąd wolnego wejścia na pływalnię WP. Stepp ma tylko prawo wstępu w godzinach popołudniowych, natomiast w innych godzinach musi płacić normalny bilet. W takich warunkach nie może on, nawet gdyby chciał, poświęcić niektórym pływakom dodatkowych godzin pracy, a PZP dotąd nie załatwił mu sprawy biletu wstępu.

Treningi ze Steppem odbywają się zresztą nie na pływalni WP., a na pływalni AZS, wskutek czego w praktyce dzieje się tak, iż zjawiają się na nich głównie członkowie AZS, a pływacy innych klubów, którzy rano trenują na pływalni WP., nie mają już, rzecz prosta, ochoty przenosić się w drugiej części dnia na pływalnię AZS.

Czy w tych warunkach nie wyrzuca się pieniędzy w błoto? Po to sprowadzano trenera, aż z Ameryki? I czy w te stosunki nie potrafi wglądnąć Polski Związek Pływacki?

Polska—Węgry, mecz tenisowy o puchar Środkowej Europy, odbędzie się w dn. 25 do 27 bm. we Lwowie. Węgrzy wystąpią w składzie: Szigeti, Gabory, Dallos, Ferenczy, rez.: Bano, Petc, Romhanyi, Sznopek. Skład Polski: Tarłowski, Hebda, Tłoczyński, Witman. rez.: Spychała, Bratek. W grze podwójnej reprezentuje Polskę Hebda—Tłoczyński, oraz Tarłowski —Bratek.

Oko świata

— Do Wisły przybył Pan Prezydent Rzplitej z małżonką. P. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem kompanii honorowej wojska, a następnie wzdłuż szpalerów dzieci ze szkół miejscowych, które wręczyły P. Prezydentowi i P. Mościckiej kwiaty.

Z okazji przyjazdu P. Prezydenta, Wisła przystrojona została flagami i emblematami o barwach państwowych.

— Marszałek Prystor zwołał plenarne posiedzenie senatu na poniedziałek dnia 21 bm. na godz. 11 przed południem.

Porządek dzienny przewiduje debatę nad projektami ustaw o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich oraz o Polskiej Akademii Literatury.

— W wyniku energicznego śledztwa w sprawie ohydnego morderstwa, dokonanego onegdaj na osobach Augustyny Oertlowej i Ewy Figlarz w Poznaniu, patrol policyjny ujął dzisiaj w okolicy miejsca zbrodni sprawcę zabójstwa. Jest nim syn zamordowanej Ewy Figlarz, 18-letni Florian Figlarz, z zawodu leśnik.

— Z rewizytą do prezesa austriackiego banku narodowego dr. Kienboecka przybył prezes banku Rzeszy dr. Schacht. Dr. Schacht złożył wizyty prezydentowi Miklasowi, kanclerzowi Schuschniggowi oraz sekretarzowi spraw zagranicznych Schmidtowi.

— Według ostatnich wiadomości, operacje wojskowe, podjęte przeciwko zbuntowanym Kurdom w okolicach Tundżelt i Dersin, prowadzone są z wielką energią. Wzgórze Sultan Baba, stanowiące ostatni punkt oporu zbuntowanych, jest otoczone ze wszystkich stron. Operacje są ogromnie utrudnione przez falistość terenu. Oddziały wojskowe, popierane przez lotnictwo, posuwające się z wielką ostrożnością naprzód, nie miały dotychczas żadnych strat.

— Korespondent Havasa podaje, iż walki na odcinku Huesca przybrały niezwykle gwałtowny charakter. Bitwa rozgorzała na całym froncie, podczas gdy część armii republikańskiej atakowała wzgórza, położone na północ od Huesca, druga grupa, poprzedzana przez tanki, podjęła silne natarcie na pozycje nieprzyjacielskie pod Chimillas Alerre i w rejonie między Huesca a Jaca. Działania te wspierane były silnym ogniem artyleryjskim. Przylegające do Huesca miejscowości oszczędzane były zarówno przez lotników, jak i artylerię rządową. Jedynie ostrzeliwany był gmach Salezjanów, położony na jednym z fortów, gdzie powstańcy umieścili swą artylerię. W walce wzięło udział 60 samolotów rządowych bombowych i myśliwskich, osiągając poważne wyniki. Po tym przygotowaniu piechota zdobyła część pozycyj pod Chimillas. Lotnictwo rządowe wzmocnione 8 samolotami bombowymi udaremniło przez bombardowanie nadejście posiłków idących z Jaca, po czym zaatakowało całą stronę północną od Huesca. W następstwie czwartego nalotu opór powstańców jeszcze bardziej osłabł. Również na odcinku Tardienta wojska rządowe podjęły atak.

— W Kalkucie wylądowała lotniczka Earhart.

— Szef niemieckiego sztabu generalnego gen. Beck, złożył kurtuazyjną wizytę szefowi sztabu generalnego gen. Gamelin.

Kronika Jasielska

(Gr.) **MŁODZI NAŚLADUJĄ.** W Jaśle znalazła endecja niezgorszych naśladowców w młodzieży. Dnia 15 bm. w sali „Harmonia" V drużyna harcerska **odegrała sztukę pod tytułem** „Symche Šmil na froncie", reklamując ją jako komedię rzekomo legionową. Oczywiście, że był to stek kłamstw i oszczerstw pod adresem Żydów w związku z ich służbą wojskową. Na podkreślenie zasługuje fakt że przedstawienie to polecono w szkołach, ponieważ jako drugi punkt programu figurował „Wiesław" Brodzińskiego.

DAR NA FON. W związku z naszą notatką o występie zespołu „Nasza Rewia", komunikują nam, że organizator tej imprezy kl. IV. B. Gimn. Państw. przeznaczyła połowę czystego dochodu na rzecz FON.

Z RADY MIEJSKIEJ. Na ostatnim posiedzeniu, na którym przewodniczył dr. Adolf Kaczkowski, w miejsce wiceburmistrza p. S. Kuźniarskiego, wybrano ławnikiem p. dr. J. Krzyżanowskiego.

CZY BUDOWA GMACHU POCZTY? Krążą pogłoski, jakoby Ministerstwo Poczt i Telegrafów zatwierdziło plany nowego gmachu pocztowego w Jaśle, który stanąć ma u zbiegu ulic 3 Maja i Czackiego. Do chwili obecnej poczta mieści się w budynku dzierżawnym.

SYMULOWANE SAMOBÓJSTWO. Pechler Mania (kucharka) darzyła od dłuższego czasu swą miłością piekarza Wolfa Bergera, jednak bez wzajemności. Dnia 16 bm. wieczorem udała się ona do piekarni, gdzie pracował Berger i po rozmowie z nim symulować zaczęła objawy zatrucia, żądając papieru i ołówka dla napisania pożegnalnego listu. Przewieziono ją do szpitala Powszechnego w Jaśle. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, symulowała ona zatrucie, chcąc tym sposobem wywrzeć presję na Bergera i odzyskać straconą miłość.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. 16 bm o godz. 8-mej wieczorem okradziono Józefę Korbylecką, wdowę po kolejarzu, zamieszkałą przy ul. 3 Maja 25, przy czym złodziej skradł jej zł 100 i biżuterię umieszczoną pod książeczką PKO. Tę ostatnią pozostawił jednak nietkniętą. Przed kradzieżą udał się sprawca do gospodarza domu, prosząc o wsparcie, następnie zaś, już po dokonaniu kradzieży, z tą samą prośbą do mieszkającego w tym domu p. Akselrada. Policja prowadzi dochodzenia.

SPEŁNIONY SEN BURMISTRZA

Burmistrz małego miasta bułgarskiego Vejasnica miał przedziwny sen. Śniło mu się bowiem, że pod budynkiem ratusza znajduje się zakopany skarb olbrzymiej wartości.

Nazajutrz na posiedzeniu korporacji miejskich złożył relację ze swego proroczego snu. — Zebrani ławnicy i członkowie rady miejskiej byli tym zaskoczeni. Po krótkim namyśle rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Większość zebranych wyrażała się przeciw ko temu opartemu na mrzonce projekcie. Najzaciętszym przeciwnikiem zacnego burmistrza Karloffa był leader opozycji radca Hanula. Uważał on poprostu, że wystąpienie burmistrza z tego rodzaju projektem obniża powagę i prestiż władz miejskich i domagał się nie tylko odrzucenia wniosku głowy miasta, lecz usunięcia go z piastowanego stanowiska.

Wymowny Hanula dopiął swego. Burmistrz, który na początku posiedzenia wierzył w swój triumf poniósł całkowitą klęskę. Zdołał jedynie przed swą nagłą dymisją przeforsować wniosek powierzający mu prace z odkopaniem fundamentów ratusza na własny rachunek.

Nazajutrz całe miasteczko zmieniło się w dyskutujący tłum ludzki. Wszystko wrzało. Na stanowisko burmistrza powołany został znienawidzony Hanula. Ludność rozbiła się na dwa wrogie obozy. Tymczasem Karloff ufając wizji sennej przystąpił do mozolnych prac wzburzenia ratusza i odkopywania ziemi. Po dwóch tygodniach znojnych robót natrafiono na głębokości 3 mtr. pod powierzchnią na ciężką skrzynię. Po jej otwarciu szał radości ogarnął wszystkich. Okazało się, że zawartość skrzyni stanowi złoto, klejnoty, monety i kosztowności pochodzące z XVII wieku. Wartość znalezionych skarbów ocenić było można na 1 milion lewów. Z inicjatywy korporacji miejskich odbyło się zebranie całego obywatelstwa, które postanowiło przeprosić Karloffa za niewierność, powierzyć mu stanowisko dożywotniego włodarza miasta i usunąć na zawsze podburzającego Hanulę.

Troskliwy o dobro miasta Karloff przystąpił niezwłocznie po tym do budowy nowego ratusza, przeprowadził gruntowną sanację finansów i szeroką akcją społeczną przyczynił się do postawienia gminy i jej ludności na wyższym poziomie społecznym.

ŻYCIE TARNOWA.

POPIS UCZENIC PROF. DORY LEHRHAUPTÓWNY W TARNOWIE.

(S. R.) Przed kilku dniami odbył się w sali „Sokoła" popis uczenic klasy gimnastyki rytmicznej i tańca artystycznego prof. Dory Lehrhauptówny.

P. Dorę Lehrhauptównę cechuje głębokie umuzykalnienie i poczucie rytmicznego taktu, a przede wszystkim dbałość o harmonię kompleksu ruchów. Zasady te wszczepiła ona w swoje uczenice, których taneczne produkcje zyskały sobie pełne uznanie publiczności.

Dużo zadatków talentu wykazała Magdzia Zawadzka, a doskonale wypadły produkcje Keilówny, Wellerówny, Kuliżanki i Adeli Lehrhauptówny. — Najbardziej interesującą część wieczoru stanowił solowy występ Dory Lehrhauptówny, której taniec pełen polotu i fantazji, a przede wszystkim pełen treści — wzbudził szczery podziw.

Strona muzyczna wieczoru dzięki p. prof. Schnajdrowej wypadła świetnie.

Oświadczenie prezesa P. A. U.
prof. Wróblewskiego

Warszawa. PAT. — Prof. dr Stanisław Wróblewski, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prosi o zamieszczenie następującego oświadczenia:

1) Nie jest zgodne z prawdą, że p. marszałek senatu opuścił posiedzenie publiczne Polskiej Akademii Umiejętności natychmiast po odczytaniu przez sekretarza generalnego ustępu sprawozdania, podającego, iż ani jeden poseł ani senator nie prenumeruje Polskiego Słownika Biograficznego, prawdą jest natomiast, że p. marszałek pozostał na sali aż do zamknięcia posiedzenia.

2) Nie jest zgodne z prawdą, że pan marszałek senatu zażądał ustąpienia sekretarza generalnego ze stanowiska prawdą jest natomiast że sekretarz generalny powziął takie postanowienie, skoro stwierdził, iż wspomniany wyżej ustęp jego sprawozdania mógł być zrozumiany, jako wyraz chęci obrażenia sejmu i senatu oraz, że do tego postanowienia przystąpił prezes Akademii, poczuwając się do odpowiedzialności za całość sprawozdania.

(—) prof. dr. Stan. Wróblewski
Warszawa, dn. 17 czerwca 1937 r.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KURIER WIECZORNY"!

UKONSTYTUOWANIE RADY HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Onegdaj odbyło się w związku izb przemysłowo-handlowych zebranie założycieli rady handlu zagranicznego, w którym wzięli udział przedstawiciele samorządów gospodarczych i organizacyj centralnych przemysłu i handlu. Na zebranie przybyli ponadto przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu.

Zebranie zagaił prezes związku izb przemysłowo-handlowych b. min. C. Klarner, podkreślając konieczność intensyfikacji wysiłków w kierunku rozbudowy obrotów handlowych Polski z zagranicą i ich usprawnienia. Znacznym ułatwieniem tych wysiłków będzie niewątpliwie koordynacja prac samorządów i organizacyj gospodarczych i ujednolicenie ich poglądów w sprawach handlu zagranicznego na terenie powstającej rady.

Następnie na wniosek prezesa Klarnera zebranie założycieli uchwaliło prowizoryczne powołanie do życia rady handlu zagranicznego, której ukonstytuowanie w formie stałej nastąpi na jesieni.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.